

## O poliamorii

Autorzy: **Grzegorz Andrzejczyk Bruno, Katarzyna Grunt-Mejer**

### Rozmowa dotycząca publikacji „Poliamoria: Miłość w sieci” — Anity Zuchory- „Newsweek” nr 27/2013, 1-7.07.2013”

Rozmawiają:

-dr Katarzyna Grunt-Mejer [KGM]: dr nauk humanistycznych w dziedzinie psychologii, badaczka psychologicznych determinant i konsekwencji konsensualnej niemonogamii. Pracuje w Katedrze Seksuologii Poradnictwa i Resocjalizacji Uniwersytetu Zielonogórskiego.

-Grzegorz Andrzejczyk-Bruno [GAB]: autor strony internetowej [www.philianizm.pl](http://www.philianizm.pl) (<http://www.philianizm.pl/>) poświęconej poliamorii

\*\*\*

GAB: Na początku lipca opublikowano w „Newsweeku” tekst, który odczytuję jako próbę ukazania czytelnikom zjawiska poliamorii, jak też życia osób określających się jako poliamoryczne. To było bardzo trudne zadanie — choćby z uwagi na obszerność tematu w tym dużą różnorodność „poliamorycznych stylów”. Czy Pani zdaniem to się udało?

KGM: Po przeczytaniu artykułu miałam mieszane uczucia. Z jednej strony podobało mi się, że został oparty na relacjach osób identyfikujących się jako poliamoryczne, pokazujących bez skrępowania te aspekty funkcjonowania relacji, które większość ukrywa. Z drugiej strony, właśnie przez dobór takiej grupy bohaterów miałam poczucie dużego niedosytu, a nawet poczucie pokazania poliamorii jako zjawiska obecnego tylko wśród młodych, nie-mainstreamowych, wciąż szukających swojego miejsca w życiu ludzi. A przecież poliamoria to doświadczenie, które może dotyczyć osób w każdym wieku, także tych z większym doświadczeniem życiowym, z większą odpowiedzialnością za innych — za mężów, żony, dzieci....Artykuł sugeruje, że to raczej luźna zabawa związkami wśród młodych ludzi, która pewnie (w domyśle) skończy się, gdy się wyszaleją i ustatkują. Jest to dalece różne od obrazu poliamorii, jaki powstał u mnie w wyniku kontaktów z osobami deklarującymi się jako poliamoryczne: wśród nich przeważają relacje osób po trzydziestce, często z dziećmi, czasami ludzi żyjących ze sobą więcej lat niż ma część bohaterów tego artykułu. Bardziej standardowe badania wykazują, że wiek partnerów jest znaczący dla sukcesu związku wielostronnego. Osoby po trzydziestce tworzą stabilniejsze relacje [1].

GAB: Utkwiła mi w pamięci myśl, o ile dobrze pamiętam przypisywana Sokratesowi — „ustalcie co dane słowo znaczy a przestaniecie się kłócić”. Brakuje mi tego przy dyskusjach dotyczących poliamorii, zabrakło i teraz. Bo czym jest poliamoria? Czy w tekście mówiono tylko o niej? Nie jest to zarzut pod adresem autorki tekstu, czy osób udzielających wywiadu, bo zdaję sobie sprawę, że temat jest na tyle obszerny, że dopiero pozycja książkowa i to zapewne nie jedna jest w stanie wyczerpująco go przedstawić. Śledziłem publikacje i komentarze internetowe po ukazaniu się tego tekstu i w większości odbiór czytelników, był następujący — w uproszczeniu — „poliamoria to intensywne życie seksualne, pozbawione zasad, a skrywane za fasadą słowa miłość, za którą stoi tylko pustka i żądze”. Zresztą jak zauważyły osoby przedstawione w artykule w „Newsweeku”, a co umknęło uwadze części czytelników — nie trzeba być osobą poliamoryczną, by prowadzić intensywne życie seksualne.

KGM: Niestety w artykule nacisk został właśnie położony na seks, i praktycznie go zdominował. Bohaterowie, odwołujący się do orgii seksualnych, czy też dużych potrzeb w tym zakresie, budują jasny wizerunek, czym jest dla nich poliamoria. A szkoda. Właśnie to zjawisko, pośród kilku typów otwartości seksualnej, jest najsilniej powiązane z intymnością, kochaniem, odpowiedzialnością za uczucia innych osób, dbaniem o trwałość relacji — w skrócie, z emocjonalną dojrzałością. Dla amatorów różnorodności seksualnej bardziej odpowiedni byłby zapewne swinging lub typowy otwarty związek, oparty na szerszych relacjach seksualnych, a wybiórczych emocjonalnie, albo też życie singla. Poliamoria wiązana jest natomiast w literaturze naukowej bardzo często z wielowiernością, czyli wiernością w obrębie niewielkiej grupy partnerów. Jak się można domyśleć, nie sprzyja to licznym i różnorodnym kontaktom seksualnym tak bardzo jak inne formy niewyłączności.

GAB: Przy temacie poliamorii wiele mówi, pisze się o seksie, a dlaczego nie np. o wspólnych posiłkach, spacerach, finansach, wychowywaniu dzieci? W tekście, o którym teraz rozmawiamy jest

kilka moim zdaniem ważnych stwierdzeń między innymi Agnieszki Weseli, która mówi o tym, że poliamoria, przybiera różne formy — jednak autorka nie rozwija tego wątku. Dziennikarka ukierunkowuje swoimi pytaniami część z wywiadami na sferę seksu. A przecież praktyka związków poliamorycznych bardzo często jest taka, że seks zazwyczaj ich nie dominuje, co więcej, nie we wszystkich relacjach jest obecny. Dlatego nie zgodzę się z twierdzeniem jednego z rozmówców, że „poliamoria jest dla ludzi, dla których seks jest w życiu ważny”, bo znam poliamoryczne osoby aseksualne, ale i takie osoby poli, które seksu nie uprawiają, mimo miłości, którą kogoś darzą. Seks i miłość to dwie różne sprawy — przecież możliwa jest miłość bez seksu, jaki i seks bez miłości. Czasem mam wrażenie, że „głodnym chleb na myśli”, bo najczęściej o seksie w kontekście poliamorii nie piszą sami poliamoryści, a osoby z nią nie związane.

KGM: Wiadomo, że generalnych stwierdzeń nie można forsować, gdy człowiek opiera się tylko na swoim doświadczeniu, więc lepiej, zamiast projektować czym jest poliamoria dla ludzi, odwołać się do badań, przeprowadzanych najlepiej na dużych próbach. A z nich się dowiemy, że aktywność seksualna poliamorystów jest tylko minimalnie większa niż średnia w społeczeństwie [2], a niektóre badania wskazują, że seks jest dla poliamorystów mniej istotny niż rozmowy, intymność inna niż seksualna, czy czas spędzany razem [3].

GAB: Tak, zgodzę się z Panią, takie są i moje obserwacje. W tekście zabrakło również zaznaczenia, że poliamoria nie stawia sobie za cel dyskredytowania monogamii! A tak jak ona, jest jedną z możliwości wspólnego życia z innym człowiekiem, z innymi ludźmi. Piszą o tym między innymi w swoich książkach autorki „Puszczalskich z zasadami” i „Poliamorii”, które ukazały się w ciągu ostatnich dwóch lat nakładem Wydawnictwa „Czarna Owca”. Wykazywanie na przykład wyższości poliamorii nad monogamią, bądź odwrotnie, uważam za pozbawione większego sensu (w dodatku niepotrzebnie antagonizuje) — są ludzie dla których monogamia będzie optymalną formą relacji, podobnie jak dla innych będzie nią poliamoria, czy życie singla, a i to nie wyczerpuje przecież wszystkich rozwiązań. Według mnie poliamoria pozwala na konstruowanie związków „na miarę”, dla konkretnych osób, oczywiście z zachowaniem jej fundamentalnych zasad. To niejednokrotnie trudne, bo nie ma współcześnie, w tej części świata gotowych, powszechnie dostępnych wzorców. Tak jak jest to w przypadku monogamicznego związku hetero. Stąd może i problemy części psychologów, seksuologów, terapeutów w podejściu do osób poli i pracy z takimi osobami, ich związkami — odniosę się jeszcze do tego.

KGM: Zdecydowanie popieram Pana opinię — każda z wymienionych przez Pana form związku jest odpowiedzią na pewne problemy, występujące w innych z tych form. A więc nie ma ideału relacji, nie ma relacji „najdojrzszej”. Jeśli uwzględnimy pojawiający się ostatnio, zarówno na gruncie socjologii, jak i biologii, podział na (nie)monogamię społeczną (dzielenie życia), emocjonalną (czyli kochanie danej osoby) i seksualną, zobaczymy, jak wiele jest możliwości relacji, z których część spełnia bardziej, a część mniej oczekiwania konkretnej osoby. Poliamoria jest odpowiedzią na zdolność kochania romantycznego i erotycznego więcej niż jednej osoby w tym samym czasie, swinging jest odpowiedzią na potrzebę różnorodności seksualnej, ale jednocześnie potrzebę relacji emocjonalnej z jedną osobą, to samo można powiedzieć o typowym związku otwartym.

GAB: Z tekstu czytelnik może wyciągnąć wniosek, że poliamoryści nie są, czy też nie bywają zazdrośni. Oczywiście są i takie osoby, i to nie tylko poliamoryczne, jednak zazdrość w poliamorii jest obecna. To częsty temat poruszany na forach i tytuł jednego z paneli dyskusyjnych w ramach tegorocznego „Cyklu dyskusji o poliamorii” zorganizowanego przez Stowarzyszenie „BEZ!MIAR”, wreszcie obszernie rozdziały książek poświęconych wielomiłości, choćby „Puszczalskich”. A jakie są Pani obserwacje w tym względzie?

KGM: Poliamoryści bywają zazdrośni tak samo jak monogamiści. Przy czym traktują zazdrość jako coś, co nie skłania do zamykania związku, lecz raczej jako objaw złości lub strachu, na przykład przed utratą czegoś istotnego w związku, przed opuszczeniem, poczuciem bycia gorszym/gorszą. Tak więc samo uczucie zazdrości to drzwi do autoanalizy: czego się boję, w jakich momentach czuję się niepewnie, jakie automatyczne destruktywne myśli mną kierują? Czasami obawy te są uzasadnione — partner może nie być dojrzały i ubierać w piękne słowa dążenie do ekscytacji seksualnej, mając za nic potrzeby innych, może też nie być szczęśliwy w związku i pod „przykrywką” poliamorii szukać kolejnej osoby do tak naprawdę monogamicznego związku. Takie same obawy mają przecież miejsce również w monogamicznych związkach, stąd seryjna monogamia — znak naszych czasów. Ale, znowu, obawy te nie muszą być prawdziwe i mogą mieć źródło w naszych mniejszych i większych traumach, których wpływ możemy zmniejszyć, jeśli stawimy im czoło. Zauważałam podczas konsultacji par wiele motywów złej, niszczącej zazdrości, które bardzo rzadko miały podstawy w zachowaniu partnera. Dlatego bardzo do mnie przemawia wykorzystanie zazdrości do analizy i zmian na poziomie jednostki, zanim przejdziemy do relacji z inną osobą. Swoją drogą,

redukcja zazdrości, jej analiza, szukanie bodźców ją wyzwalających stanowi chyba najbardziej obszerną część literatury samopomocowej dla osób poliamorycznych, skąd się więc wzięło przekonanie seksuologa z artykułu — nie wiem. Zresztą jeden z bohaterów artykułu stwierdza, że musiał nad zazdrością popracować, a więc nie jest tak, że jej w ogóle nie ma.

GAB: W tekście, o którym rozmawiamy zabrakło również ważnego moim zdaniem elementu — zasad jakie istnieją w relacjach poli. Z tego powodu zmuszony jestem nie zgodzić się ze stwierdzeniami jakie tam przeczytałem. Mianowicie, że poliamoria nie jest dla osób które potrzebują jasno określonych zasad, czy też, że jeśli się coś komuś nie podoba to „droga wolna”. To zbyt daleko idące uogólnienia, bądź wypowiedzi wymagające rozwinięcia. Związki poliamoryczne są związkami konsensualnymi, zatem opartymi właśnie na ustaleniach, ale i jasnych zasadach. Owszem są dość plastyczne — zasady można zmieniać, dzieje się to w czasie rozmów, dyskusji, ale i sporów. Zasady dotyczą najróżniejszych rzeczy, spraw — bo i różne rzeczy, sprawy są dla konkretnych osób ważne. Niejednokrotnie czeka się na czyjaś na coś zgodę (tygodnie, miesiące i lata), bo właśnie coś dla kogoś jest w jakimś okresie zbyt trudne, ktoś czegoś chce, czy też czegoś nie chce. Stąd też nawiązując do tego, o czym mówiłem wcześniej, o ile coś dominuje związki wielomiłosne, to nie seks, a na przykład rozmowy. Wielokrotnie od samych poli słyszałem, że na seks zostaje niewiele czasu, bo pochłaniają go właśnie dyskusje, rozmowy, szukanie rozwiązań.

KGM: Zdecydowanie związki poli są nastawione na zasady. O samych regułach, normach, prawach (np. weta) w relacjach osób poliamorycznych powstało kilka osobnych artykułów naukowych [4]. Nie jest to „wolna amerykanka” ani „emocjonalny chaos”. Nie jest to też tożsame z anarchią relacyjną, pod którą podpisuje się jedna z bohaterek artykułu, choć duch wolności i nieposesywności jest bliski obu podejściom. Odnoszę wrażenie, że osoby z „Newsweeka” swoje otwarte związki — bo to najogólniejsze określenie na niewyłączność seksualną — nazwały poliamorią, nie przejmując się tym, że termin ten, znany jest w zagranicznej literaturze od ponad 20 lat, ma już pewne konotacje i nie jest tak bardzo pojemny, jak by się mogło wydawać. A to ma pewne konsekwencje: ponieważ artykuł jest w pewnym sensie zwiastunem poliamorii dla szerszego grona czytelników w Polsce. Istnieje ryzyko, że poliamoria może być rozumiana inaczej przez Polaka, niż dajmy na to Brytyjczyka, Kanadyjczyka, Francuza, Portugalczyka itd. I nie dziwi mnie w kontekście takiej „jaskółki zmian”, jaką jest ten artykuł, późniejsze utożsamianie poliamorii ze związkową nonszalancją, by nie rzec dosadniej: rozwiązłością bez zasad, czy niestabilnością relacji, co widać już bardzo wyraźnie w komentarzach pod artykułem czy w odniesieniach do niego w Internecie.

GAB: Zgadzam się, dlatego też w miarę możliwości warto wymieniać poglądy z osobami poliamorycznymi z innych krajów, z czym w zasadzie nie ma większego problemu — strony poliamoryczne i fora są bardzo liczne i tylko na samym Facebooku jest ich około setki. Często w publikacjach, które czytam o poliamorii, pada takie sformułowanie: „twierdzą, że potrafią kochać więcej niż jedną osobę” z naciskiem na „twierdzą”. Pomijam już to, że często osoby, które zaprzeczają możliwości kochania więcej niż jednej osoby w tym samym czasie, same tak kochają — z tym, że różną miłością. Poza tym to słowo „twierdzą” poddaje pod wątpliwość umiejętność, stan faktyczny. To takie nieeleganckie, w taki sam sposób można powiedzieć o każdym — kto mówi, że kocha, w tym o osobach mono. Twierdzą, że kocham, czy kocham? Są osoby, które kochają wiele osób — ja to wiem — to jest udziałem zarówno moim, jak i wielu osób, które znam.

KGM: W zdaniu „twierdzą, że potrafią kochać więcej niż jedną osobę” mamy nawet dwa założenia, które w kręty lingwistycznie sposób deprecjonują poliamorię. Tak jak Pan zauważył, słowo „twierdzą” oznacza przypuszczenie, że nie jest to prawda. Drugie podejrzane słowo to „potrafią” — co sugeruje, że może i mogą tak.

GAB: Darzenie miłością kilku osób w tym samym czasie — czy są badania naukowe na ten temat, by przekonać osoby, których nie jest to udziałem i na tej tylko podstawie twierdzą, że to niemożliwe? Coś jak „nie jest możliwe przedostanie się na drugi brzeg rzeki bez mostu, bo jak wejść do wody to utonę”, nie wszyscy potrafią pływać, nie wszyscy mają łódki itd.? Takie myślenie z mojego punktu widzenia jest absurdalne, bo wymusza, by mieć jednego rodzica, jednego przyjaciela, jedno dziecko, jednego partnera — by spełnić to, że „prawdziwa miłość jest tylko do jednego człowieka”, ale i tak wyszło nam już cztery obiekty miłości, lub pięć, bo dobrze kochać i siebie samą/samego. Koszmarne pytanie stawiane dzieciom — a kogo bardziej kochasz, mamusię, czy tatusia? Oboje jesteśmy rodzicami więcej niż jednego dziecka. Czy kochamy każde z nich i jak je kochamy? Tekst dotyczył poliamorii a nie zauważyłem w nim zbyt wielu odniesień do miłości, za to wiele do seksu, tak jakby mowa była nie o poliamorii a o „polierotyźmie”. Zatem może słowo o miłości, spróbujemy ją zdefiniować?

KGM: Zdefiniujmy miłość? Wielu już próbowało robić to na przeróżne sposoby i stąd między innymi w popularnej książce Wojciszke mamy 6 podstawowych typów miłości [5]. Do tego zaznacza się, że miłość tzw. przyjacielską możemy odczuwać nie tylko do partnera, ale też do dzieci, przyjaciół, a nawet większej grupy ludzi. Skąd więc to założenie, że nie można kochać na raz dwóch czy trzech osób?

Jeśli nawet wyjmemy z rozważań wszystkie typy miłości, które obejmują relacje inne niż intymne, wciąż mamy do czynienia z trzema udowodnionymi neuropsychologicznie typami miłości: erotycznym silnym pociągiem (możemy mieć wątpliwość co do nazwania tego miłością, ale obezwładnieni nią tak właśnie spostrzegają swój stan), miłością romantyczną (często obsesyjną, koncentrującą się wokół dowiedzenia się wszystkiego o ukochanej osobie) i długotrwałym przywiązaniem, budzącym uczucie ciepła, bliskości, zaufania. Bardzo ciekawie przedstawia te typy Helen Fisher w książce „Dlaczego kochamy” [6]. Co więcej, możemy odczuwać różne miłości na raz — i to do różnych osób. Bardzo głęboka intymność i doskonała znajomość partnera niestety obniża nasz pociąg seksualny i to chyba jest jedna z pułapek miłości. Bo jeśli ktoś mówi: „już cię nie pociągam, więc już mnie nie kochasz”, to w świetle tej koncepcji jest zupełnie odwrotnie. Paradoks ten podkreśliła Marianne Brandon, która „włożyła kij w seksuologiczne mrowisko”, pisząc artykuł udowadniający, w jaki sposób monogamia przyczynia się do problemów seksualnych w trwałych związkach [7].

GAB: Wracając do tekstu pojawia się następująca wypowiedź — „Psychologowie ostrzegają, że koszty związków poliamorycznych mogą być jeszcze poważniejsze. — Niebezpieczna wydaje mi się niestabilność.” Z kilku powodów nie mogę się z tym zgodzić. Nie znam wyników badań, statystyk, które by taki stan rzeczy potwierdzały. Poza tym, co miało by być tu mierzone: czas trwania relacji — zazwyczaj jest ich kilka i zmieniają formę, ilość spraw spornych, dynamika związków, satysfakcja? Tak jak Pani wspomniała, mi również znane są związki poli o kilkudziesięcioletnim stażu, ale też i kilkuletnie związki mono zakończone spektakularnymi rozwodami.

KGM: Martwi mnie brak „odrobionej lekcji” u zapytanych specjalistów przed udzieleniem wywiadu. Ani panie psycholog, ani pan seksuolog nie zajrzeli do badań, bo gdyby to uczynili, nie byłoby tych przypuszczeń, które swoją drogą jasno obrazują uprzedzenia wobec odpowiedzialnej niemonogamii. Jednym z bardziej znaczących badań jest podłużne studium Rubina [8], który badał pary otwarcie niemonogamiczne w przeciągu wielu lat. Badania te ukazują, że zarówno satysfakcja małżeńska, jak i stabilność małżeństwa jest taka sama u osób seksualnie otwartych i wyłącznych. Szerokie badanie nad poliamorystami w Ameryce, które obejmowało ponad 4000 poliamorycznych osób, ukazało większe zadowolenie z życia u osób poliamorycznych niż u tzw. zwykłych osób i znacząco większe poczucie równości w małżeństwie u polikobiet (porównano wyniki z próbą generalną społeczeństwa) [9].

GAB: Niestety, mało jest terapeutów afirmatywnie pracujących z osobami niemonogamicznymi — tworzę właśnie ich bazę, by osoby poliamoryczne mogły korzystać w razie potrzeby z porad profesjonalistów (seksuologów, terapeutów, psychiatrów, coachów) z aktualną wiedzą naukową w tej dziedzinie. Obawiam się, że wobec nagłaśnianego tzw. „kryzysu małżeństwa” — co ma miejsce i w tym tekście, poliamoria może być traktowana jako jedno z jego źródeł. Pojawia się to na przykład w jednej z wypowiedzi, której autorka widzi w tworzeniu związków poliamorycznych lęk przed pogłębioną relacją, samotnością, porzuceniem, a możliwość uzyskania realnego poczucia bezpieczeństwa widzi w trwałej relacji z jedną osobą. Według mnie żyjemy obecnie nie tyle w okresie kryzysu małżeństwa czy monogamii — co w czasie dostrzegalnych zmian kulturowych w tym względzie. Poza tym nie obserwuję u znanych mi osób poliamorycznych lęku przed pogłębioną relacją jako motywacji w tworzeniu kolejnych relacji. Według mnie jest dokładnie odwrotnie i z całą pewnością związki poliamoryczne nie należą do powierzchownych. Moim zdaniem tezy te dotyczyć mogą różnych osób, niezależnie od ich orientacji relacyjnej. Dlatego przypisywanie ich osobom poliamorycznym — niepoparte badaniami — uważam za nadużycie.

KGM: Co ciekawe, nieliczne różnice, jakie wychodzą w badaniach pomiędzy osobami poliamorycznymi i innymi otwartymi seksualnie a osobami deklarującymi się jako monogamiczne, dotyczą cech nie związanych z zaburzeniami. Różnica w otwartości na doświadczenie jest jedną z tych nielicznych różnic, co chyba nie dziwi [10]. Natomiast przytoczone przez Pana wypowiedzi ekspertów ukazują tylko, jak bardzo ich normatywność jest zakotwiczona w kontekście kulturowym hołubiącym monogamię i orientację ku heteroseksualnej parze. Aby złamać ten kontekst można wyobrazić sobie odmienny punkt widzenia: „Osoby pragnące monogamii odczuwają neurotyczny lęk przed opuszczeniem, dlatego utrzymują symbiotyczny związek, obwarowując go społecznymi i religijnymi przysięgami przy świadkach” albo: „Monogamiści mają problemy z adaptacją do zmian



i nowości". Oczywiście z punktu widzenia danych empirycznych twierdzenia te są absurdalne, dokładnie tak samo jak absurdalne jest natychmiastowe łączenie niemonogamii z czymś w rodzaju zaburzenia. Są to po prostu dwa różne style życia, w których zalety jednego są odpowiedzią na wady drugiego.

GAB: Nie sposób — nie czyniąc tego tekstu długim, a przez to nużącym dla części czytelników — odnieść się do wszystkich twierdzeń osób z tekstu zawodowo zajmujących się psychologią, seksuologią. Zatem jeszcze tylko jedna z wielu moim zdaniem nieuzasadnionych opinii, która mówi o kłopotach z poczuciem własnej wartości w związkach poliamorycznych. Jak też presji powodowanej lękiem przed zakończeniem związku, skutkującym ciągłym udowadnianiem własnej wartości i atrakcyjności. Co wynika z badań na ten temat?

KGM: Tu moja odpowiedź jest prosta: badanie, w którym analizowano poziom samooceny u osób ze związków otwartych i wyłącznych, nie wykazało żadnych różnic pod tym względem [11].

GAB: Poliamorię postrzegam jako zawierającą w sobie jako fundamentalną zasadę — równość płci, jednak słowa jakie przeczytałem w teście o tym, że monogamia jest szczególnie krzywdząca dla kobiet — uznaję za niezasadne. Według mnie nie to jest przyczyną zjawisk jakie zostały wymienione w teście — „wślizgiwania się w role matek i opiekunek partnerów”. Moje obserwacje wskazują na to, że to wynik nie formy związków, a pewnych ról społecznych przypisywanych konkretnym płciom. Znamy przecież i związki monogamiczne, które wymykają się tym podziałom, rolom, jak też związki nieheteronormatywne. Jak ten fragment tekstu Pani odebrała?

KGM: Moim zdaniem twierdzenie, że poliamoria w jakiś sposób przeciwdziała „wciśnięciu się” w rolę matki jest szczególnie nietrafna.

Po pierwsze, cóż złego jest w tej roli? Po drugie, dlaczego akurat poliamoria miałyby przed tym bronić? Większość osób poliamorycznych, jakie znam, to rodzice, bardzo oddani swej roli. Opieka nad partnerem też może być czymś pięknym i wartościowym, o ile jest wymienna.

Poliamoria, podkreślając równorzędność kobiet i mężczyzn w decydowaniu o kształcie związku i przełamując heteronormatywność, ma wiele wspólnego z feminizmem. Po części również anarchizm i inne nurty krytykujące kapitalizm zakładają, że małżeństwo jest formą zawłaszczenia. Ale — ja nie byłabym aż tak radykalna w tego typu stwierdzeniach. Nie dlatego, że to statystycznie nieprawda, bo wiele danych wskazuje jednak, że małżeństwo służy, między innymi w sferze zdrowia, mężczyźnie, a nie kobiecie. Ale dlatego, że małżeństwo obecnie przechodzi ogromną zmianę, przestaje być społecznym przymusem, a zaczyna być formą realizowania siebie w wolny sposób i jest podkreśleniem wagi tego wyboru. Założenia, które sugerują, że małżeństwo utrwała między innymi opresję mężczyzn nad kobietami, mogą być wkrótce w naszej kulturze nieaktualne — na to przynajmniej liczę.

GAB: Na zakończenie chciałem podzielić się dobrą informacją. W najbliższym czasie wydane zostaną kolejne książki dotyczące poliamorii, w tym pisana obecnie przez Martę Konarzewską i Tomka Kuleszę — osoby znane w środowisku poliamorycznym. Bardzo liczę na te książki — bo mimo pojawiających się na polskim rynku pozycji dotyczących poliamorii (tłumaczenia książek amerykańskich), brakuje mi w tym polskiego odniesienia, ale i pełniejszego przedstawienia życia osób poliamorycznych, bo z całą pewnością nie samym seksem żyją poliamoryści.

---

Przypisy:

[ 1 ] Ramey, J. (1975), W. Intimate groups and networks: Frequent consequences of sexually open marriage. *The Family Coordinator*, 24(4), 515-530.

[ 2 ] Fleckenstein, Bergstrand i Cox, (2012). What Do Polys Want?: An Overview of the 2012 Loving More Survey. dostępne na stronie: [badania LoveMore](#)

[ 3 ] Peabody, S. (1982). Alternative Life Styles To Monogamous Marriage: Variants of Normal Behavior in Psychotherapy Clients. *Family Relations*, 31(3), 425

[ 4 ] por. Wosick-Correa K (2010) Agreements, rules, and agentic fidelity in polyamorous relationships. *Psychology and Sexuality* 1(1): 44-61.

[ 5 ] Wojciszke, B. (2009). Psychologia miłości. GWP

[ 6 ] Fisher, H. (2004). *Dlaczego kochamy?* Rebis

[ 7 ] Brandon, M. (2011). The challenge of monogamy: bringing it out of the closet and into the treatment room. *Sexual and Relationship Therapy*, Vol. 26, No. 3, August 2011, 271-277

[ 8 ] Rubin, A. M. (1982). Sexually open versus sexually exclusive marriage: A comparison of dyadic adjustment. *Alternative Lifestyles*, 5(2), 101-106. oraz: Rubin, A. M., & Adams, J. R. (1986). Outcomes of sexually open marriages. *The Journal of Sex Research*, 22(3), 311-319

[ 9 ] Fleckenstein, Bergstrand i Cox, (2012). What Do Polys Want?: An Overview of the 2012 Loving More Survey. dostępne na stronie: [Loving More - polyamory survey](#)

[ 10 ] por. Peabody, S. (1982). Alternative Life Styles To Monogamous Marriage: Variants of Normal Behavior in Psychotherapy Clients. *Family Relations*, 31(3), 425.

[ 11 ] Buunk, B(1980). Sexually open marriages. *Alternative Lifestyles*, Volume 3, Issue 3, pp 312-328

### **Grzegorz Andrzejczyk Bruno**

Publicysta, opublikował również kilka tomików wierszy.

[Pokaż inne teksty autora](#)



### **Katarzyna Grunt-Mejer**

Doktor nauk humanistycznych w dziedzinie psychologii, badaczka psychologicznych determinant i konsekwencji konsensualnej niemonogamii. Pracuje w Katedrze Seksuologii Poradnictwa i Resocjalizacji Uniwersytetu Zielonogórskiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-07-2013 Ostatnia zmiana: 23-07-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9121) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9121>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)